

TRZECI MAJ.

Drugi oddział III^o Tomu pisma TRZECI MAJ złożony z 12 półarkuszy kończy się 30 Września 1841 r.

Prenumerata na oddział drugi wynosi fr. 2 z przesyłką.

Cztery półarkusze na miesiąc.

Ogłoszenia prywatne 50 Centymów od wiersza.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne, adresowane być powinny franco na imię Janusza Wronieckiego, rue Saint-Lazare, n. 26.

Korespondenci Messageries Royales w całej Francji upoważnieni są do przyjmowania prenumerat w Departamentach.

31 LIPCA 1841.

Le Siècle, dziennik paryżski, ogłosił rozbiór dzieła Pana Colson : o Polsce i gabinetach północnych.

O tym rozbiorze nic nie mamy do powiedzenia; chociaż bowiem nie sądzim się mędrszymi od innych, wszakże tyle miłości własnej wyznać musimy, że, przynajmniej co do spraw polskich, nie poszlibyśmy szukać nauki u dziennika francuzkiego. Na sprawy francuzkie nawet, nie radzimy nikomu zapatrywać się przez szkiełko spekulankie dziennikarstwa paryżkiego (*).

Dziennik Narodowy inaczej sądzi. Gdyby się był chwiał w zdaniu o opiniach naszych, byłby bezwątpienia ustąpił z przekonaniem swoim przed sądem redaktora *le Siècle*!

Dzien. Narodowy występuje więc, uzbrojony tą nową powagą, przeciwko : « fabrykowaniu monarchji na wygnaniu, przeciwko ogłaszaniu (**) króla z góry i bez » poradzenia się życzeń Narodu, a króla ogłoconego « z wszelkiego uroku, » jednem słowem, « przeciwko » zamiarowi wyniesienia bezpośrednio na tron Xięcia « Adama Czartoryskiego. » *Dziennik Narodowy* narzeka najbardziej, i to już nie po raz pierwszy, na śmieszność podobnej próby.

Przypuśmy na chwilę, że tak jest w istocie : że rzecz idzie o wyniesienie bezpośrednio na tron X. Czartoryskiego. Toż, przez obawę śmieszności która ściga, w oczach waszych, królów na wygnaniu, (królów *in partibus*, jak mówicie,) odrzucilibyście ten sposób zbawienia, chociażby był pewnym, nie omylnym? A jeżeli nie prowadzi do celu, nie jestże prostszą rzeczą dowieść błąd, wskazać środek pewniejszy, niżeli niekłaść się do argumentu, który oczywiście tylko brak lepszego zdradza.

Śmieszny król *in partibus*! — Więc śmieszna byłaby każda inna władza narodowa w obecnej chwili : każda bowiem panowałaby *in partibus*; śmiesznym więc i Sejm *in partibus*!..... Przez obawę śmieszności, nie trzebaż zatem ścierpić żadnej władzy — trzebaż zostać w nierządzie? — A jeszcze coś śmieszniejszego, jak społeczeństwo bez władzy, jak naród *in partibus*?

Kiedy Annibal, zajawszy całe Włochy, panowanie Rzymskie w murach miasta zamknął, i tym sposobem Senat Rzymski, że tak powiem, na Senat *in partibus*

wyiorował, a ten Senat, nie zwątpiwszy o losach Ojczyzny rozporządzał, jak gdyby je miał w ręce, ziemiami zajętemi przez nieprzyjaciela — swoim państwem *in partibus*, nie śmieli się Rzymianie, i owszem, widząc w tem głęboką wiarę w przyszłość swoją, uwierzyli w nie — i zbawieni zostali!

Nie darmo to powiedziano : śmieszność i szczytność nie daleko są od siebie.

Cudzoziemiec, zmyslający w sobie wiarę w przyszłość Polski, może zapewne śmiać się dziś z króla polskiego. Biada Ojczyźnie naszej, gdyby w jej synach obudzać miała śmiech władza narodowa, nawet *in partibus*!

A teraz spytamy się : gdzież P. Colson radzi bezpośrednie wyniesienie na tron X. Czartoryskiego? Gdzie radzi tę śmieszną próbę, królowanie na wygnaniu?

Uwagi Recenzenta ściągają się oczywiście do rozdziału, w którym mowa o kształcie rządu jaki przystoi Polsce (T. II. str. 196), o władzy insurekcyjnej (*powstanie insurekcyjne* str. 199). Otoż — rzecz widoczna — Pan Colson mówi wyraźnie o monarchji, nie na wygnaniu, lecz w Polsce, o władzy na czele powstania, a więc nie na bruku paryskim. — Że się też przeciwnikom naszym nie sprzykszy walczyć tak niegodną bronią! I *Dziennik Narodowy* zowie to : « bezstronnością światłego Cudzoziemca !! »

Są pomiędzy nami, co moc czarnoksiężka stworzenia władzy, przypisują to Sejmowi, to *zjednoczonej, skonfederowanej, lub scentralizowanej* Emigracji : takich, gdyby to grzechem było, posadzićby godziło się : o « fabrykowanie władzy na wygnaniu i bez poradzenia się » życzeń Narodu. » Ale możnaż w dobrej wierze powiedzieć to o nas? My, dla tego właśnie stajem przy władzy *de facto*, to jest, przy władzy samej przez się, że w żadne fabrykowane władze nie wierzym, że nie wierzym aby władza sztucznie zbudowana silną być mogła, aby nominacja lub wybór, to jest *fabryka*, obdarzyć mogły piastującego rząd, tą potęgą, jakiej wymaga sprawowanie onegoż w okolicznościach zwłaszcza, w których się obecnie naród Polski znajduje. Nominacja i wybór, same przez się, nie podniosą władzy do wysokości potęgi, nawet w państwie już urządzonem, gdzie władza ma gotowe poparcie, w sile zbrojnej, w budżecie i tym podobnych podporach. Aby celu dopiąć, silną władzę postanowić, nominacja i wybór trafić powinny na osobę, któraby, sama przez się, przed wyborem i nominacją, była już niejako tem, czem ją z wyboru nominacji mieć chcemy. Dobry wybór jest tylko sankcją — niczem więcej. Takie jest widzenie nasze. A więc my to głównie, my sami tylko może, jesteśmy przeciwko fabrykowaniu władzy na wygnaniu,

(*) Co są ci, według *Dziennika Narodowego* światli i bezstronni pisarze, możnaż przekonać się w tej chwili z polemiki dwóch dzienników : *le Siècle* i *Charivari*.

(**) *Le Siècle* używa tu wyrazu *royauté dépourvée* a nie *roi dépourvée*. Jest to jeden z tych przypadków, w których *Dziennik Narodowy* nieodznaczając się skrupulatnością w tłumaczeniu.

dla tego szukamy władzy *de facto*, władzy samej przez się gotowej, stojącej własną, moralną siłą. Ale tej moralnej siły, nie rządowi dać nie może — tylko uznanie Narodu. A jakże zezwolenie swoje mógłby dziś objawić naród? Poprosimyż Mikołaja, aby: « dla porażenia się życzeń Narodu, » jak chce *D. N.* pozwolił nam zwołać Naród pod Wolą? — Oczywiście Naród polski uznać nie może króla inaczej, jak z orężem w rękę, to jest, w dzień powstania. Może więc być spokojnym *D. N.* król polski, w żadnym przypadku, nie panowałby na bruku paryskim. — Ale, że w dzień powstania nie czas będzie o tem radzić; dla tego dziś radzimy o tem, a mianowicie wołamy o króla jako o władzę najsilniejszą, najzdolniejszą zbawić Naród, lecz króla nie ogłaszamy. Na każdej kolumnie dziennika, wspominając Niecia Czartoryskiego, nigdy go królem nie mianujemy. Mówimy: że królem zrobić go potrzeba, bo jest nim przez się, z praw i z uroku; jaki mu dają zasługi i położenie społeczne i polityczne; — innemi słowy: bo łączy w osobie swojej warunki konieczne do stworzenia tegiej władzy; mówimy to, bo tak sądzimy, bo według nas w tem są główne nadzieje narodu; bo gdybyśmy nie mieli nikogo, co by posiadał w osobie swojej tej warunki tegiej władzy, brakułoby nam najsilniejszego środka zbawienia narodowego; mówimy to, ale każdy człowiek dojrzał wiary wie dobrze, że objawiamy w tem tylko zdanie nasze, że je objawiamy, bo radziliśmy, a żeby je naród cały podzielił z nami, a podzielił jak najprędzej, albowiem, jak to dopiero powiedzieliśmy, zbliżyłoby to dzień siły naszej, dzień naszego zbawienia, dzień powstania narodowego. Lecz, a żeby ogłosić króla, — wiedza o tem dobrze przeciwnicy nasi, — więcej niż prawa nam brakuje — brakuje nam mocy.

Wskazujemy króla tym, co oczy mają; nie ogłaszamy króla.

Ale na upór nie masz lekarstwa. Kiedy, po ogłoszeniu Broszury swojej, P. J. Woronicz, odpowiadając na krytykę *Kroniki*, udał się do Redakcji tego dziennika z wyjaśnieniem swego widzenia w tej właśnie okoliczności, *Kronika* wołała odmówić miejsca artykułowi, a jeżeli dolożyć się do objaśnienia czytelników swoich.

Dziennik Narodowy, nr. 16, przedstawia i zdaje się polecać, uważać czytelników list z Poitiers pisany, « jako wyraz szlachetnej otwartości polskiej, i z dzisiejszego stamb. pojeźdźcy w Emigracji.

Autor listu, waha się między *monarchją* a *rozczepospolitą* — ale, w tem, mówi sąd mój ustalony: «... dziś jest stem za władzą potężną jednego, czyż ona ma być w Królu, czy w kim innym, to potem... da się lepiej rozstrzygnąć. »

Niedawno, za toż samo właśnie zdanie o *dzisiejszym stanie pojeźdźcy* między Polakami, Pan Colson, został od *Dziennika Narodowego* srodcie połączony, oraz wysłany, za łaskawość, dla kilku manjaków polskich. Pytam — gdzie tu dobra wiara?.....

W tymże samym numerze, *Dziennik Narodowy*, raczył nam powtórzyć, to, co z okazji dzieła Pana Colsona powiedział dziennik *LA FRANCE* w konkluzji, zaś swojej *Dziennik Narodowy*, dla dogodzenia widzeniu *opinii publicznej francuskiej* (jak się wyraża), wywołuje z Polski wszel-

ką dynastyczną myśl. — Brawo — Francuzom się myśl Dynastji Polskiej niepodoba, a więc niech Polska srodek ten, lubo innego natomiast nie masz, odrzuci. — I to się nazywa, na Polskę, z polskiego zapatrywać się punktu: — Teraz zapytamy się jeszcze — czém jest *ów szczery sąd opinii publicznej francuskiej*, którym nas potępia *Dziennik Narodowy*?... — Oto — Artykuł, w dość poślednim dzienniku, *le Siecle*, przez Pana Lud. Wołowskiego. (jak to wszystkim, a szczególnie Dziennikowi Narodowemu, wiadomem jest) napisany — i wyrazy dziennika *la France*. — Cóż to jest ów dziennik *la France*? Dziennik Moskiewski — za pieniądze Moskiewskie, w interesie Moskwy, założony. — Kto was o tem zapewnił? może nas kto zapyta. — Odpowiemy — cały Paryż. — Jakże na to macie dowody? — Wszystkie artykuły w dzienniku *LA FRANCE*, już to o Polsce, już to o Rosji, kiedykolwiek pisane; a między innemi, czytelnicy nasi pamiętają zapewne co dziennik *LA FRANCE* pisał, z okazji pobytu Jia Chrzanowskiego w Turcji, a co najlepsza daje miarę życzliwości rzeczzonego dziennika dla Sprawy Polskiej.

Co do nas, wmszujemy sobie mocno, że nasz sposób widzenia Sprawy Narodowej, zyskał wyraźne potępienie i wyszydzenie moskiewskiego we Francji organu; ale dziennikowi Narodowemu nie wmszujemy bynajmniej jego współnictwa z dziennikiem *LA FRANCE*.

— Dnia 29 Lipca Polkownik Zamowski wyjechał do Niemiec.

Korespondencja.

Pisza z Litwy pod data 3^o Lipca: — Na Litwie źle się dzieje, ciągle wywoza szpiegują, ciemnieją, dobra nadają: Derewin X. Sapiechy darowany na lat 12 Murawiewowi. Terazniejszy Gubernator wojenny Mirkowicz, dosyć znośny z początku teraz srodszy od dawnych, a to od czasu jak mu car zapowiedział: « że z Polakami nie można ośchodzić się łagodnie a żeby o tem pamiętać! » et comme dans ce pays Barbare la comédie est toujours à coté du drame, następująca historyjka zabawia publiczność myślącą, czającą i niechętną: Na Paa raczył w przeszłym roku ukoronować kilku ścietych, między innemi jakiegoś Mitrofana; noszonego w całej Moskwie jego wizerunki, relikwie etc. — W tem znajduja się dowody jako, błogosławiony, za życia króla należałcie, więc wychodzi ukaz cesarski kasujący świętego za zło dziejstwo. Historia ta jest najprawdziwsza.

Druga awantura: w Warszawie wyszła za Moskalą Safianowa Panna Pawłowska — ale dla nowo wyszłej Bulli Papieskiej, zabraniającej wyrażnie małżeństwa z Grekami, Duchowieństwo odmówiło ślubu, i, było zapowiedziane Niezom że zasuspendowany będzie natychmiast każdy, co by się odważył dopełnić tego obrzadku. Tymczasem, pod niebytność W. Potockiego, podstępnie udają się do parafji Wilnowa, podkupują tajemcznego Niedza i przy stolek od gry ślub się odbywa. Na jutrz Xiadz suspendowany, i małżeństwo uznane za nieważne; większeż część towarzystwa nieprzyjmuje wzywania Państwa Młodych: — wiele osób nienazwano inaczej Panią Safianową jak Panną Pawłowską. — Na domie w którym mieszkała znajduje się w chwili paskiwile napisane: *Tus do stajnie Safianu ni boby albo też skorki na hoty, etc.* Marszałek Paszkiewicz wsieka się od złości.

— Dając wam wiadomość o tem co się u nas dzieje lubo tem co słyhać, trudnoby mi było zamileć o zgonie Rani z Januszkiewiczów Kontkowskiej, — gorliwa ta Polka równie jako małżonka, matka i obywatelka, nabyła prawa do szacunku i poważania w całej niemal prowincji; dla tego zgon jej zapisujemy jako nader dotkliwą dla naszej okolicy stratę.

Pani Kontkowska, równie z rodzicielskiego jak z mężowskiego domu, należy do tych rodzin które wszędzie i zawsze opłacają swój dług Ojczyźnie. Wszyty jej Bracia i Blizni Krewni którzy tylko broń zwycięgać mogli walczyli w ostatniem

powstaniu, które w licznych spiskach czynnym udziałem przygotowywali. Dziś też, już to w Sybińskich osiedleniach, już to w Kaukaskich bataljonach, już to z wami dzieląc tułactwo, że już o chlubnych bliźnach niewspomnę, dostępują się męczenników za Polskę wieniec. Rodzina która takich daje synów musi koniecznie mieć i godne ich córki.

DONIESIENIA LITERACKIE.

Numer 11 Dziennika Mod Paryżskich, wydawanego przez Kulczyckiego, zawiera prócz mod, następujące artykuły: — Romans jakich wiele; — Kolumb; — z Szyllera; — Wiersz do Tadeusza i Julii, przez J. Podoleckiego; — Meyerbeer; — Rozmaitości.

— Historia Błędnej Dziewczyny z pod Ostrej bramy. Powieść 4ta z kolei *Żłaków obyczajowych i historycznych*, J. J. Kraszewskiego.

Wino 1841: Czuła historia Sieroty wychowanej w ufnosci religijnej i mocnej wierze, dzieje kształcenia się jej umysłu i serca, dwiędzone najczystsza miłością. Zdaniem naszym, powieść tę, co do psychologicznego stopniowania i rozwinięcia uczuć, co do świeżości pomysłów i lekkości stylu, kładziemy zaraz po *Poeci i Świat*, i zaleca się ona tym szczególnie, że w prostej, tylko z dwóch osób złożonej, osnowie, tyle zajmujących miłości sytuacji i bawi ciągle, bez wyszukiwania dziwnych wypadków i sprzężen romansowych. Jestto sielanka promieniona barwą dziewięćwiecznej i niewinnej szczeroty, obok szczytnych skutków prawdziwej cywilizacji.

Warszawa, która już od dwóch lat wydaje piękny *Noworocznik*, z piśm, samych dam, złożony, w której piśmach czasowych pojawiają się nieraz jedrne, pióra kobiet, artykuły, jak np.: Panny Ziemeckiej, — ogłasza teraz wydanie kilku dzieł przez kobiety napisanych: romans historyczny *Czarna Mara*, znaniej autorki, Anny Nakwaskiej, z wizerunkiem Stanisława i Janusza Książąt Mazowieckich; — Powieści Pauliny z L. W., w 2oeh tomach, pod tytułem, *Wios i Miasto*. — Poezje Józefa Prusieckiego.

Pan Józef Paszkowski znany z ładnych poezij umieszczonych mianowicie w *Bibliotece Warszawskiej*, przełożył z dzieł Byrona: *Manfreda i Kainą*.

W Warszawie zapowiedziano nowy Polityczno-handlowy-literacki dziennik, — mający być wydawanym przez kilka osób znanych z piśmiennictwa, pod tytułem: *Czas*. W części literackiej pomagać mają: podpora wszystkich piśm czasowych Polaków: Kraszewski, Wiszniewski, Kiciński i inni. — *Gazeta: Poranna i Piśmiennictwo krajowe* ustają.

Znana *Łódzka Switezianka*, po kilku innych przekładach, przełożył nowo na język niemiecki P. Blankensee i wydał w Poznaniu, wraz z muzyką, ułożoną do tego ślicznego utworu, na fortepian, przez Dr. Löwe.

Na obalenie niejako zarzutu, jakoby wydane przez Ed. Hr. Raczyńskiego, tak ulubione *Pamiętniki Paska*, w naszych czasach były podrobione, a czemu nawet P. M. Wiszniewski w tomie 2 swjej *Historji Literatury Polskiej*, wierzyć się zdaje, *Biblioteka Warszawska* w zeszytach Czerwcowym, przytacza dzieło Raczyńskiego: *Historja naturalis auriosa Regni Poloniae*, w r. 1724, w którym zawarta jest wiadomość, że u szlachcica Paska, w Województwie Krakowskiem jest tak ufłaskawiona wydra, że jakby pies strzeże wozu, koni i t.p. Pasek w Pamiętnikach swoich wspomina o tej wydrze.

— Pan Szafarzyk jeździł do Berlina i spodziewają się, że sławny ten badacz starożytności Sławiańskich, przyjmie ofiarowaną mu tanie katedrę Sławiańskiej Literatury.

Dnia 9 b. m. zakończył życie w Chateauroux Karól Towiański, cnotliwy urzędnik i obywatel prawy przed Rewolucją Listopadową; ochotnik Powstania Litewskiego, pod przywództwem majora Horodyńskiego, wachmistrz trzeciego

szwadronu w 40tym pułku Ułanów, korpusu Hł. Chłapowskiego. — Miał wieku lat 44; nagły, czterodniowa, zbyt długi, przez lekarzy nieodgadniona, choroba, porwał z poród nas najezerstwiejszego zdrowiem, i najmilszego, towarzysztwem przyjaciela i kollegi. Całe grono rodaków i dzieci miasta obywatele, ze szczeremi łzami i z prawdziwą boleścią towarzyszyli na smętarz zwłokom wygnanego, którego za życia wszyscy kochali i szanowali jak wzór cnót domowych i publicznych. — Do Francuzów i Polaków zgromadzonych na miejscu wiecznego spoczynku, Mikołaj Rahoza przemówił w obu językach, krótko, ale z łałem z serca idącym.

ROZMAITOSCI.

Relation des opérations de l'armée aux ordres du prince Joseph Poniatowski, pendant la campagne de 1809, contre les Autrichiens.

ARTYKUŁ I.

Pod tym tytułem, wydał Jeneral Roman SOLTYSK w języku francuskim, opis kampanji, którą Polacy pod dowództwem X. Poniatowskiego, robili przeciw wojsku Austriackiemu w 1809 r. (†) Niepojęta jest rzecz, iż wojna, mająca tyle miłych wspomnień dla Polaków, bo ją wiodli i swojemi siłami i swoim rozumem, i ukończyli chlubnie i szczęśliwie, — że wojna ta, opisana dotąd nie była. Już z tego powodu rodacy, wdzięczni będą Jeneralowi Soltyskowi, iż wyrwa z niepamięci tę piękną kartę rod. naszego. W opisywaniu przeszłości, nigdy nie powinno o zyskanie czyjegobądź pokłasku lub względów, czyli do pojedynczej jakiej figury, czy korporacji, czy nawet narodu. — Lecz pisać dla narodu nieszczerliwego, dla narodu istnieć pragmatyczne, słowem, pisać dla Polaków, prócz tamtych ogólnych obowiązków, są jeszcze inne które ciągle piszący mieć powinien na uwadze. Nie tylko dla oddania szczerego hołdu prawdzie, należy tak błędy jak i zasługi wykazać, nie dla uczczenia tego, lub chłostania tamtego, — bo to są drobne przedmioty — lecz dla tego, aby naród, w niewoli jęczący bronić od rozpacz, i pokazać mu iż był, a więc znowu pojawić się mogą okoliczności, w których sam o swoich siłach potrafi zająć poczesne stanowisko, które Opatrzność mu przeznaczyła. Znadto nas łakocia od dawna karmia, tak dalece, iż ślepo uwierzyliśmy, iż jesteśmy i najlepszymi i najpoczeźwyszymi i najwaleczniejszymi; a ponieważ pomimo tego przestaliśmy istnieć, więc, zapominając o darach Opatrzności, utrzymujemy z namiętnością, iż nieszczerliwie położenie naszego kraju, przywiodło nas do upadku; — niepomni, że potężny Polski Królowie obszerne państwem od morza do morza władali, gdy arcyksiążęta Austrii, w prywatnej służbie królów czeskich zostawali, gdy Wielcy Xiążęta moskiewscy Mogolom hołdowali, a Wielcy Mistrze Krzyżacy, jako zaszczyt i szczęście, lennictwo od korony polskiej przyjmowali.

Jak krnąbrne dzieci, co nigdy swej winy nie chcą widzieć, każde gorzką prawdę odpychać przywykliśmy; każde wykazywanie sił naszych, naukę użycia onych, płocho i złościwie nazywamy, niebacznem nauczaniem nieprzyjaciela. Ze on wie co ma czynić, że my przeciwnie nieświadomi jesteśmy, — dotykany tego dowód, bo my pod obcym jarzmem jęczymy. W opisanju przeto jakiegobądź wypadku narodowego, nie po-

(†) Niepodobna powiedzieć, przeciw Austriakom, bo jak w państwie austriackim, najmniejsza prowincja jest Austria, tak też i w wojsku najmniejsi jest austriaków, i dla tego właściwiej jest zwalczać ich, Kaiserlich.

winno nam iść o pokazanie, że Polska ma *samych wielkich ludzi*, i że upadła, bo była niemożność utrzymania się; tem mniej należy mieć na celu wytykanie jakiego błędu dla dogodzenia swej miłości własnej, *nie byłam pierwszą, ale i nie lepszą ode mnie*: przeciwnie, ciągle i zawsze trzeba okazywać, *takim błędem Polska upadła*, trzeba go się strzedz na potem, — *takie siły Polska ma, ale ich nie użyła*, należy je użyć w przyszłości.

Jak celem każdego prawego Polaka powinno być, stosownie do swoich zdolności i stanowiska w kraju, służyć mu i pomagać ku jego wyswobodzeniu, — tak również, powinnością polskiego pisarza, opisując przeszłość, użyć ją na naukę przyszłości; piszący w innem przekonaniu, marnowałby czas gdyby pisał dla zabawki, dogadzałby drobnej a śmiesznej miłości własnej, pisząc dla chlubny autorstwa lub wspomniania o sobie, lecz ciężkoby grzeszył, kto dla pokrycia swoich, cudzych lub ogólnych błędów, chciałby je tacić. W tem pojęciu, pożytek Polski mając na celu, J. S. Sołtyk opisał kampanję 1809 r. — zdając sprawę z tego dzieła czytelnikom Trzeciego Maja, jest przedmiotem tego i następnych artykułów.

Aby uczynić przystępniejszą rzecz całą, zwłaszcza obcemu czytelnikowi, autor na wstępie daje treściwy rys życia Xiecia Józefa Poniatowskiego: cenniejsze z niego wypadki, dające się zastosować do ogólnego pożytku, i jest właściwem przytoczyć.

Józef Xze Poniatowski, synowiec Króla Stanisława Augusta, urodził się 1763 r. z X. Jędrzeja Poniatowskiego Jenerała austriackiego i Teresy hrabianki Kińskiej. — Młody Poniatowski począł się rozwijać w tej smutnej chwili kraju naszego, że naród który wydał bohaterów jak Tarnowscy, Chodkiewicz, Zamoyscy, Sobiescy, których przykłady, szlachetny umysł młodzieńca rozogniały, nie miał wojska w którymby on mógł się kształcić. W roku 16tym swojego życia, wszedł Poniatowski w służbę cesarską. W osm lat później już był półkownikiem, adjutantem cesarza Józefa II^o, — rannym przy szturmie Sabacza, — i posiadał zaufanie Marszałka Łascy.

Tym czasem w Polsce ważne gotowały się okoliczności. Anarchja, która blisko od dwóch wieków toczyła Polskę, swawola szlachty nieszanująca prawa, marnotrawiąca groź publiczną i niszcząca uczucie potrzeby władzy, wywołała kilku ludzi celnych zdolności i cnoty, których usiłowania znakomite odmiany w Państwie zaprowadziły. Katarzyna II. z początku im się nie przeciwiała, lecz później zaciebie je walczyła. Tak zwierni kolorami oddając zasługi reformy 1764^o r. załować wypada iż J. S. Sołtyk nie powiedział iż to wielkie dzieło polityczne, nad którym Rhuiliere i wszyscy współcześni ludzie stanu się dziwią, jest czynem XXzta Michała i Augusta Czartoryskich. Każdy Polak świadomy swej przeszłości, wie dobrze co winien tym naczelnikom narodu, którzy wyrwali go z letargu, opilstwa, najazdów i przekupstwa, zaszczepionych obcym i zbrodniczym panowaniem zepsutych Sasów: lecz cudzoziemcy, prócz Rhuiera i Ferranda, nie mając innych źródeł, nie dosyć wiedzą o tem odrodzeniu się naszym; przeto J. S. Sołtyk, winien był jaśniej wykazać tej okoliczności.

Jako puścizna po wielkich Czartoryskich, reforma spadła na patriotów Sejmu 4^o letniego, na których czele stanęli: Adam Xzta Czartoryski, Ignacy i Stanisław Potoccy, Stanisław Sołtyk, Stanisław Soltan, Julian Ursin Niemcewicz, Józef Wybicki, i Marszałek tegoż Sejmu Stanisław Małachowski. Pięknie autor wysławia wielkopomne zasługi tego Sejmu dla Narodu naszego. — Konstytucja 3^o Maja jest to akt odkupienia naszego, jest to chrzest którym zmazano grzechy przeszłości; odtąd żyjemy życiem męczenników wprawdzie, lecz przecie, już nie grzeszników. Nie mógł też autor inaczej postąpić pisząc o tem wielkopomnem dziele 3^o Maja, mając szczęście być synem jednego z głównych sprawców onego.

Pierwszą niemal świetnością rodową w dzisiejszem pokoleniu jest mieć przodka pomiędzy Reprezentantami Sejmu 4^o letniego; najdroższym klejnotem posiadać pierścien *fidis manibus*.

Zaprowadzane zmiany Konstytucja 3^o Maja, groząc sąsiadom rządzą Polską, znagliły ich do przyspieszenia nowego rozbioru. Chociaż Sejm postanowił był 100,000 wojska, było go, na początku 1792 roku z organizującym się 55,000; w polu zaś tylko 31,000.

Przybyły Xiazę Józef Poniatowski, w 1789 r., z rozkazu Króla objął dowództwo korpusu z 14,000 ludzi złożonego, na Ukrainie, działającego. Nierówność sił niepozwalala się mierzyć korzystnie z nieprzyjacielem, wszakże potyczki, pod Boruszkowcami, Zielencami i Dubienką, chlubnie rokować kazały o przyszłości odrodzonego Narodu.

Jakoż pokrzepiona Polska Konstytucja 3^o Maja, już nie zasnęła w letargu zepsucia, lecz w milczeniu do nowej walki się gotowała. Niemógł posiadać zaufania Król, który przystąpił był do Targowicy, który podpisał sromotne obrady w Grodnie, lecz niezapusty obcym jarzmem naród, szczerze czynu pragnący, czuł potrzebę jednego kierunku sprawy — oddał ja Kosiuszce i słuchał długo wprzód Naczelnika z zagranicy, niżeli się on nim ogłosił w Krakowie 24 Marca 1794 Niepotwierdzony przez żadną legalną władzę Kosiuszko, lecz Naczelnik de facto, z pozycji w sercu każdego prawego i świątelnika Polaka, — już 1^o Kwietnia rozbił Denisowa pod Racławicami; głównie kolumną *powstańców*, po ucieczce *regularnej* jazdy narodowej. Jako odgłos tego zwycięstwa, Warszawa i Wilno wycięły nieprzyjacielskie załogi, — tem wspomnieniem po 29 Listopada żyliśmy i jeszcze żyć będziemy. — przytoczyć należy, że tak w ówczes jak i po 29tym Listopada, radzono, oglądano się (wszakże był ten rozum że Sejm nie zwołano), Kosiuszko na te narady ciągle odpowiadał: *potrzeba bić, bić i pobić*; — pytającemu się zaś Kasztelanowi Żelęskiemu, *ale gdzie nasze plecy?* — odwrócił się i rzekł pokazując swoje: *Oto są*.

Po zwycięstwach przyszły i klęski, — Szczekocin, Krupszyc, nareszcie Maciejowice i Pragi. Upadł Naród, lecz nie zginął, bo tam gdzie za był narodowy krew się przelewała tam silne jest życie; tam tylko ustaje gdzie poczciwość znika, gdzie egoizm w obywatelu zastępuje uczucie powinności, gdzie obojętność i niewiara rozszerzają się, gdzie młodzież bez namietności nawet, tylko gnuśnej cięlesności oddana w lenistwie grzecznie.

— Po upadku kraju, Xze Poniatowski przemieszkował w Warszawie, dzieląc wraz z całym narodem ten błąd, iż był bez celu, chociaż Francuzi, a nawet i polskie Legiony, bili Niemców i Moskali. Jedni XXta, Czartoryscy utrzymywali pośmiertne życie Polski w kraju, pracując nad jej niepodległością. Szkoda iż autor nierozwiniął wierał ważnej tej okoliczności dla nauki obcych i swoich; powiada on w nocie: « iż XXta Czartoryscy chcieli osadzić Cesarza Alexandra na tronie polskim, i że ta myśl przed bitwą pod Austerlitz, bliską była skutku, bo Car chciał oddać swoje polskie prowincje, a Xze Poniatowski miał stanąć na czele Powstania prowincji przez Prusy zabranych, gdy zbliżenie się tego państwa do Rossji, położyło tamę tym pochlebnym nadziejom. » (*)

(*) Ciekawem będzie dla czytelnika wiedzieć jak o tej okoliczności donosi Xze Berg (Murat) Napoleonowi, po rozmowie, którą miał z Xciem Poniatowskim: raport jest z d. 29 Listopada, o w pol do jedenastej w nocy. « Przed rokiem podczas bytności Alexandra w Puławach, jeden z panów polskich przyjechał do Xcia Poniatowskiego, w celu skłonienia go do powstania w zaborze pruskim, dla utworzenia wraz z szablone rossyjskiej Królestwa Polskiego z Królem Xciem Adamem Czartoryskim. Na to Xze Poniatowski odpowiedział iż przystaje, skoro cesarz Alexander ogłosi Królestwo Polskie t.d. » Ten ważny dokument znajduje się w archiwach wojny, pod zarządzeniem Jenerała

Bitwa pod Jena sprowadziła orły francuskie na ziemię naszą, lecz tyle już zapomnieliśmy o bycie narodowym, iż bez rozkazu obcego sami ruszać się nie śmieliśmy. Dzielne pokolenie Konstytucji 3^o Maja poczyniło ulegać wpływowi wieku, a młodsze dojrzało w niewoli. Tak dalece dał się uczuć ten smutny wpływ, iż przyjmujący Polacy Napoleona, w mundurach i dworskich sukniach, znieść musieli ten krwawy jego wyrzut: *«prenez des bottes montez à cheval, montrez vous que vous êtes digne d'être une nation»*. Nie był wolniejszym od innych Xze Poniatowski od tego zarzutu, bo nie wsiadł na konia aby ścigać uciekających Prusaków, lecz żeby Warszawę Francuzom oddawać, jako jej Gubernator, świeżo przez Króla Pruskiego mianowany.

Przed końcem kampanji 1807 r., już 27,000 zbrojnych Polaków walczyło obok Francuzów, piękne wysilenie, szkoda tylko iż nie z własnego popędu ale jedynie w skutek obcego rozkazu. Gdyby Polacy sami to wykonali, pewnie Napoleon niebyłby wahał się nadać im chorągwie narodowe i Białostockie pewno nie byłoby oderwane od Xięstwa Warszawskiego.

Rok 1809 zastał Xcia Poniatowskiego Ministrem Wojny, trudnił się on ciągle organizacją wojska, zmniejszonego wtedy do 15,000, wysłaniem oddziałów onego do Hiszpanji. Mając w obszerności zdać sprawę z tej kampanji, dosyć beczliwie powiedział iż trudno zgodzić się na uwagę autora, który powiada iż Dyktatura jedynie zbawie może naród w Rewolucji. To sprawi nie Dyktatura lecz Dyktator, to jest człowiek tej godności piastujący; bo Dyktatura będąc z zasady przemijającą, nie sama przez siebie zbudować nie może; Monarchja może to jedynie uczynić, bo ma zasadę trwałości, której rękojmnią jest Dynastia.

Pa wypędzeniu cesarskich, raczej siłą moralną, obawa wojny powstała narodowego, po zajęciu zachodniej a oddaniu wschodniej Galicji, bo nam tak obcy rozkazali, przyszło się gotować do stanowczej walki 1812 r. Polacy do niej wystąpili w 70,000 wojska. Xiąże Poniatowski przywołany został do Paryża na narady, i podał (podobno J. Sokolnicki ten memoriał ułożył) plan działania korpusem polskim w południowych Polski prowincjach.

Ile świętości i nieszczęść spadło wśród tej olbrzymiej walki, na oręż polski, wszystkim wiadomo. W krwawych zapasach pomysłnych czy nieszczęśliwych pod Mirem, Smoleńskiem, Mołajskiem, Borysowem i Berezyną, Polacy stanęli obok w równi z Francuzami, tym pierwszym wojskiem świata. Wszędzie towarzyszył i przewodniczył X. Poniatowski, aż do wypadku pod Wiazmą, gdzie padając koń pod wodzem zmusił go do złożenia dowództwa.

Za powrotem do Warszawy, X. Poniatowski zatrudnił się utworzeniem nowych sił do nastąpić mających walk. Lecz jeżeli Napoleon musiał załować jak autor powiada, że ufając swojemu szczęściu nie wy dobył z Polski wszystkich jej sił, ileż ten żal stosowniejszym jest dla Polaków, co w pojęciu, w słowie i w myśli, walczyli tylko dla Ojczyzny, a przeciwnie, w czynie nie dla niej nie zrobili.

Gdy X. Poniatowski we 12,000 wojska na wiosnę 1813 r. znajdował się w Krakowie, — Xze Antoni Radziwiłł przybył do niego z pewnemi warunkami tyżącemi się Xięstwa Warszawskiego. Umizgano się do nas bo mieliśmy oręż; później wszystko od łaski zwycięzcy zależało. Xze Poniatowski wahał się, gdy mu Xze Radziwiłł przedstawiał, iż za przyjęciem tych warunków pójdzie niepodległość narodu, — nakoniec idąc za torem łatwiejszym, bojąc się odpowiedzialności, Xiąże Poniatowski odrzucił czynione mu przedstawienia. Co byłoby

się stało gdyby Poniatowski, mogący rozstrząść przeciw niemu stojący korpus rossijski, mogący połączyć się z załogą Zamościa, Modlina i Torunia, i mogący zapalić powstanie polskie na tyle słabej armji Alexandra: był żądał od niego warunków dla swej Ojczyzny, — to może niewiadomo; lecz to pewna, iż większą miał do tego łatwość a mniejszą odpowiedzialność, niżeli J. York, który stał się zbawicielem Prus. Rycerz nasz został wiernym honorowi wojskowemu, lecz zapomniał że pierwsza powinność służyć Ojczyźnie, jedyny występki być głuchym na jej wezwanie.

Xze Poniatowski wybrał łatwiejszą drogę, i przez kraj austriacki poszedł łączyć się z Napoleonem. Gdy na odgłos zwycięstw w Lützen i Bautzen, Austria drząc żeby Polacy, złożonej na wozach broni przeciw niej nie użyli, kazała im ją oddać w nagrodę *dobrego sprawowania się*, — ci niewinni bez myśli rycerze, chępli się tą nagrodą chytręgo gabinetu i listem *pochlebnym* od N. C. Austrii do ich wodza *pisanim*.

W liczbie 13,000 stanęło wojsko Poniatowskiego do nowych zapasów. Po rozprawach pod Gabel, Friedland, Bautzen, Leibau, Stolpe, Penning, Froburg i Wachau, ubytek swój, wojsko nasze uzupełniło 3,000 niewolników austriackich, rodem Polaków. Ta okoliczność powinna zwrócić uwagę, że Polacy w każdej wojnie o swój byt, mają gotowe wojsko w szeregach nieprzyjacielskich, i że skoro je zapelniać przestaniemy i one przestaną być licznymi.

Nakoniec, nadeszły olbrzymie rozprawy 16^o 18^o i 19^o Paźdźier. — losy świata w nich się ważyły — a lubo sprawa nieprzyjaciół naszych wzięła górę, wszakże prawda nakazuje nazwać ją zwycięstwem niepodległości narodów, nad obcą przemocą. Ostatni odwód Francuzów, zasłaniał Xze Poniatowski; walczył i zginął jak rycerz, jak maż co Polsce przewodniczył. Chwała jego spłynęła na naród, a ten, przywiązując do drogiego Wodza, najchlubniejsze pamiątki, wynagrodził go ciałą powszechną i złożeniem zwłok jego w grobach swoich Królów.

L. B.

LITERATURA ŚLAWIANSKA

w Collège de France

Lekeja XXXI.

Zygmunt August ostatni król najenołwskiej, najbogobojniejszej dynastji, pogrzał niejaką królewskości średnich wieków, która w połowie XVI^o wieku zajaśniała blaskiem zachodzącego słońca; za dni jego dokonała się wielka rewolucja w Polsce. — Jeden ze współczesnych biografów czyni uwagę, że w roku śmierci Zygmunta zgasała wielka liczba możnych rodzin w Polsce i do dziesiątki książęcych udzielnych domów na Litwie i Mazowszu. Obezwala króla nowa rada, złożona z spasożalęj szlachty. Sam król niemal stał się szlachęciem — odziedziczył jeszcze dobroć i wspaniałość swych przodków, ale lekki z charakteru, skłaniał się ku nowościom — wychowany za granicą pierwszy rad mowi obcą mową i garnie do siebie sektarzy niemieckich, włoskich nowatorów; — miłośnik sztuk pięknych — proteguje artystów. Te same powody które stanęły były na zawadzie rozwinięciu się nauk i umiejętności w Polsce, te same powody mowi, Professor, wielce sprzyjały powodzeniu się sztuk pięknych. Szczególnie zaś wzniosła się wysoko wymowa; wymowa stała się żywiołem, narzędziem rządu — potrzebował jej król aby odpowiadać senatorom i posłom — otwierała też ona wrota do urzędów i dostojenstw.

Przykłady klasyczne włoskiej i francuskiej literatury wpływały w czasie tym na polskich poetów, którzy swą mową po ten wzór kształcić zaczęli, tu się zaczyna wiek złoty literatury polskiej. Wszakże wśród tego blasku który otaczał tron Zygmunta Augusta, objawiały się przerażające symptomy przemagającego już gminowładztwa szlacheckiego, którego szybki postęp dał się uciec królowi z okazji jego, bez dołożenia się stanów zawartego małżeństwa.

Gdy się to dzieje w Polsce, w Moskwie piękne chwile panowania Iwana, zdawały się otwierać nieznanym dotąd Moskalom zawód pomysłowości i cywilizacji. Europa zazdrościła polnoć, dwóch młodych i tak szczególnie dobrych Monarchów.

Tu professor opowiadał w szczególności całe panowanie Iwana IV, niesadziły aby nam wolno było cokolwiek z opowiadania tego wypuścić, więc i takowe o ile być może dosłownie niemal czytelnikom naszym oddajemy.

Sądze, mówi Mickiewicz, że należy dokładnie o ile być może opowiedzieć panowanie Iwana IV. Monarcha ten zreassumował w sobie państwo moskiewskie, historia więc, aby wytłumaczyć stan tego kraju, musi sięgać aż do duszy Iwana, myśli jego, niemal rzeczy nawet ciała, stanowiły o przeznaczeniu całych pokoleń — on sam, dawał kierunek prawodawczej jak i wojennej sprawie. Cokolwiek historycznego zaszło w Moskwie, to ani w senację, ani w jakiegokolwiek radzie, ale się tylko w głębi duszy Iwana wyrobiło.

Iwan powodując się doradą jeszcze radami świętobliwego spowiednika i sławo go Adaszewa, rozprzeszczenił był granice państwa przyłączeniem królestw Kazanu i Astrachanu. Wedle podania, pierwsze symptomy tej okropnej zmiany jaka się już gotowała w duszy Iwana, pokazywać się zaczęły właśnie przy zajęciu Kazanu. — Gdy starszyzna i bojarowie zebrani około W. Xiecia, wieszali mu tak świetnych, tak korzystnych dla państwa nabytków; Iwan głęboko się zadumał, nareszcie jakby oświecony, okropnym rzucając na około okiem słabym rzekł głosem: „Już mi szlachta straszna nie jest, już jej więcej niepotrzebuje.”

Zmiana ta wszakże w charakterze Iwana datuje właściwie od ciężkiej choroby, która go o niebezpieczeństwo śmierci była przypawiła. W ciągu choroby tej, miał sposobność Iwan poznać najgorszą stronę natury ludzkiej. Schwył na gorącym niejako uczynku całą obłudę miłości, jaką mu Bojary okazali byli — Bojarowie ci bowiem którzy nieumieli znaleźć dość mocnych wyrazów na oddanie swej czci i miłości dla tego Xiecia; widząc go pewnym już zgonu, zapomnieli zupełnie o tem co się należało jego prawemu synowi, i widoki i życzenia sklaniali raczej ku familii W. Xiecia, która wezści uwieczniona, częścią pod bacznym okiem rządu zostawała. — Wedle podania, spowiednik nawet zgodnie z faworytem Xiecia, lekając się niepokoju, jaki zapowiadać się zdawała długa małpłeność młodego następcy, sklaniali się równie ku widokom jednego z pretendentów.

Wielki Xiaże naprożno prosił, zakłaniał Bojarów, aby nieoczekując skłaniania jego, syna jego obwołali panem Moskwą.

Z wielkiem zadziwieniem dworzan, W. Xiaże nagle i niespodziewanie wraca do zdrowia. Wielce skrytego, charakteru, udaje on jakoby zupełnie niepamiętał o tem co, w czasie choroby jego zaszło. Rodzące on godności i zaszczyty swym dworzanom, jakby najmniejszego, do nich nie miał żalu, wszelkie rzucone jakby od niechcenia kiedy niekiedy słowa, pokazują że W. Xiaże zna po imieniu tych co musie w chorobie sprzeciwiali, że pochwylił ich tajemnicę i widoki — powoli zaczął się on usuwać od ziemi dworskiej, a niechęć jego przebiega się w żółci, z jaką dyskutuje on już wszelkie podawane lub przez spowiednika lub przez faworyta projekta — tak dalece że ci oba postrzegali, iż niema pogo dłużej na dworze bawić. Mnich więc wrócił do klasztoru, a Adaszew, przyszedł dośrodek do stolicy gubernatorstwo.

Oddalenie się od dworu dwóch tych enotliwych ludzi, wywołało wszelką przeciw nim potwarz. Dworacy i zausznicy Xieczy, obmawiając popadłych w niełaskę, jednali sobie względy

pana, wystawiali przeto jemu tych enotliwych mężów, jako nieznosnych tyranów, którzy go jako niedołęga w wyjątkiej trzymali karatei; a ludzie ci, mówili oni, wzbraniał ci wszelkiej rozkoszy, niewolno ci było używać wina lub się cieszyć pięknością moskiewskich kobiet.

Pół Iwan bogobojnie rzadził, Kremlin do którego przystępowano niegdys w skrusze i drzeniu, stał się dla ludu jak by świętością; w istocie, wprzeciągu dziesięciu pierwszych lat panowania Iwana — zamek ten napelniały pobożne mnichy, poważne urzędniki; panowało w nim szeszeście domowe, i zgoda familijna; to wszystko czegoś nowego miodowało uroku. — Aż tu na raz wszystko nową przybiera postać — zamek napelnia się skoczkami i śpiewakami — brzmią sute tylko biesiady, gdy tym czasem surowe śledztwo ściga jako czarnoksiężników, świętobliwego spowiednika i jego przyjaciele niegdys zaufanego powiernika Xieczego. W. Xiaże niepowierzając sprawę tej sądowi jak to dawny chciał mieć zwyczaj, sam chce być sędzią — w tym właśnie roku zaczęła się pierwsza proskrypcja, pierwsza rzeź moskiewskich panów i wójtów.

Pierwszą padł ofiarą brat Adaszewa a z nim cała jego rodzina, co dotąd niesłychana była rzecz w Moskwie. Marja Adaszewa, cudnej urody pani przed zgonem ciężkie wstrzymawszy katusze, patrzeć musiała na stracenie własnego dziecka. Ten sam los z kolei spotkał wszystkich krewnych i powinowatych familii Adaszewów, a była ich liczba wielka — następnie po zamordowaniu starego kniazia Szuskiego, rzeź przechodzi do familii Szuskich — nareszcie pierwsza ta krwawa proskrypcja objęła wszystkie niemal możniejsze, znakomitsze domy moskiewskich Bojarów. Książę Wołkoński przejdający w radzie Bojarów, dwukrotnie więziony i w torturach męczony, głodem zamorzonym został.

Kilka familii uszło, przecie do Polski a mianowicie Książowie Laszkini, Kurjaki, Wariatynski — ten ostatni był naczelnikiem partii Litewskiej. — Długo nader były na dworze moskiewskim dwa ścierające się z sobą stronnictwa — jedno zwane Litewskiem, chciało ustalić ład i porządek w państwie, łagodnymi wszelkie środkami — drugie zaś stronnictwo Szuskich zalecało terroryzm — lecz z upadkiem Szuskich zniknął wszelkie ręki stronnictw pojedyncze tylko osoby w osobistych swych widokach zaczęły się ubiegać o względy monarchy.

Miedzy uchodzącami do Polski najznakomitszy był Książ Kurbski, wielce zasłużony, ten maż okryty bliznami i wkrwawymi śladami bitew, szczególnie wsławił się był przy zajęciu Kazanu — szczerze przywiązany do osoby W. Xiecia był on całą duszą wyłanym dla interesu państwa i pomimo tego wszakże zmuszonym on był, odbiegłszy żony i dzieci, ratować życie ucieczką, i udać się pod opiekę króla Zygmunta. W prawem swem wszakże sercu żywił jeszcze nadzieję, że młody Xiaże, który naraz jakby z kapturysu tylko został tyranem, może być na drodze cnoty zwróconym — napisał więc do W. Xiecia list, przełożonym.

Nie łatwo było znaleźć kogo, co by się chciał podjąć list ten W. Xieciu zanieść, miał przecie Kurbski dośrodek gorliwego i wiernego sługę, który przedarł się do Moskwy i W. Xieciu w obecności całego dworu, pismo pana swego oddał. — W. Xiaże zwykł był nosić łaskę zesłoniowej kosci, ostro w końcu kuta, łaskę, która jako pamiątka historyczna przechowywana jest w Moskwie. Zwyczajem W. Xiecia było, łaskę tę opierać na nodze osoby z którą rozmawiał — często przebiegając tym sposobem na wylot przytwierdzona do ziemi nogę trzymał ją w tej bolesnej pozycji oparty zaś na łasce wpatrywał się w poruszenia twarzy cierpiącego — i biada temu, którego boleść jakimkolwiek zewnętrznie poruszeniem się objawiała. Sługa Kurbskiego próbę tę jak najlepiej wytrzymał.

W. Xiaże był czasu swego literat, miał pretensję do wymowy i gładkiego pisanja; odpisał więc zaraz na pismo Kurbskiego, a nawet wszedł z nim w prawdziwą korespondencję, — listy te zebrane razem, tworzą cały tom, jest to nader ciekawy dla historii monument, niemniej też obchodzące są listy i pamiątki Kurbskiego — oto jest próbka korespondencji Iwana i Kurbskiego.

« W imię Boga przez którego królowie panują do wysokiego Bojara Kniazia Andrzeja Kurbskiego. — Biedny Kurbski czemu chcesz dwa zatrucia ratując uciekać marne twoje ciało? Czemuś raczej niechciał z rozkazu pana twego umierać, aby za to wieniec męczennika zyskać. Czemuś jest to życie? czemu dostąpiłś godności ludzkiej? matnym cieniem. Szczęśliwy którym zgon zapewnia zbawienie duszy. — Postępek twego niewolnika Szabanofa (tak się zwał sługa który list Kurbskiego przynosił) powiniem ci mocno zawstydzić, on zachował swą godność w naszej i poddanych naszych obecnosci. —

« Jeżeli wiech karać mi przychodzi, to smutna ta powinność bolesna jest sercu memu. Wszelkie wiadomości o ile się jeszcze w gępiej podziś dzień ukrywa zdradzieckich. Potrzebna mi jest łaska Boża, Najświętszej Panny i wszystkich świętych, ale ludzi o ładnie proszę. Grozi mi sądem Chrystusa na tamtym świecie. — Czyliż myślisz, że potęga jego nie rzuci i tym światem? Pol. Zwracam uwagę twoją na to, że wypadasz w herezję Manicheizyków. (Podług nauki Manicheizyków Bóg rzadzi światem duchów, światem ziemi, a Szatan piekłem). Mówisz, że umierając z nieprawdy odcinają tron Boży. Utrzymujesz tuż dłaś tręące herezję. — Nikt, mówi apostoł nie może oglądać Boga. — Izazam cytuje wersel tekst listu S^{go} Pawła do Rzymianów aboż

W całej tej korespondencji panuje ten sam ton gorzkiej ironii i wrzedej najejonej gniewu. — Pod względem literackim można powiedzieć, że Xiaże Iwan dał pierwszy wzór ironii — rodzaj ten przeszedł obok jest literaturze sławiańskiej. —

W tej pierwszej rzuci, która objęła wszystkich przyjaciół i krewnych Adachela, spowiednika Selwestra, Kniazia Kurbskiego, padło do przysła głów bojarów, jako podejrzanych o spiski lub zmywy z Polską. Iwan wszakże zawsze parzył na zdradę i uważał się za go wyszysej odsiepują, że mu nikt nie chce wydawać jego nieprzyjaciół — cały dwór dżał od strachu — nareszcie

szła mu szczególna myśl, złożyć rady i uciekać do stolicy. — Wybił się więc na zupełnie odludne miejsce wśród puszczy i z tamtąd uwiadamia Metropolitę i Bojarów, że zdradziony od swych poddanych którzy mu zdręczą, a których on nienawidzi i przeklina, składa rady w ręce Bojarów. — Lud, Bojary i duchowieństwo przerażeni tem oświadczeniem, poczęli płakać i narzekać, iż wszystko stracone bo Moskwa została bez pana, uradzono więc, aby Bojary i Metropolita z całą uroczystością poszli do W^o Xiecia błagać go o powrót — leżąc dni u nog jego wołali, kłaniali, Panie, nie oszczędzaj żadnego z nas — prosimy.

Dziwnem i niepojętem jest poświęcenie do tego posunięte stopnia. Historycy naznaczają mu źródło w uczuciu religijnem. Nie należy wszakże obwiniać o to kościół wschodni, który lubo upodłony zależnością w jakimś względem despoty zostawał, usiłował jeszcze potem postawić jakikolwiek opór ucieszeniu na rodnu.

To szczególne poświęcenie nie opiera się na żadnej moralnej myśli, przeszło ono do Moskali od Mogolów. Rasa Mogolska rzadziła się zupełnie tem samem instynktowem uczuciem, jakim się rządzi koczowniczo. Wiadomo jest że stada dzikich koni tak ślepo idą za ogniem, który jest ogniem całego pokolenia; że skoro on zgaśnie całe stado rozprzechadzie. Uczucie to jest zupełnie obce europejskiej naturze; przykład łakowego znajdują się w historii Mogolskiej a nawet w historii Kazanu.

Właśnie za panowania Iwana przy zejściu Kazanu widzimy przykład tego rodzaju. Pięć tysięcy Mogolów obłożonych w stolicy widząc miasto zdobyte i nie mając żadnej nadziei ratowania się, wystali z własnego natchnienia parlamentarza do W^o Xiecia z następującą propozycją: — Chładow zapewnione będzie pod opieką Moskwy życie i wszelkie bezpieczeństwo, a skoro pod temi warunkami przyjętym zostanie, całe pięć tysięcy wyjdą na plac, aby tam, co do nogi zginąć — tak się też stało.

Mogolskie to uczucie wsiękło w Lud Moskiewski, a nie się u Ludu tego nie znalazło, coby takowe w przyszłości markować mogło mierz.

W. Xiaże dał się nareszcie ubłagać i obiecuje wrócić do stolicy, ale pod warunkiem, że mu niczem nieograniczone służyć

będzie prawo, rozządzania życiem i majątkiem wszystkich bezwzględnie poddanych, a że duchowieństwo odda ani przelożeń, ani nawet prosby zastrazany pozwała sobie nie będzie.

Duchowieństwo i Bojary warunki to przyjęli. Tym sposobem Despotyzm moskiewski legalnie się konstytuował; W. Xiaże uznaniem prawnej reprezentacji krajowej, nieograniczonym despotą uznanym jest.

Iwan obłożony swą siarą wraca do Moskwy, przedstawia się ludowi i nowe zapowiada urządzenie państwa. Urządzenie to wyjdaje się być szaleństwem. Dzieli on naprzód cały kraj na części, wybiera sobie do dwudziestu miast, które szczególna swa nazywa własnością. — W tych tylko miastach chce on panować, rzad za resztę państwa zostawia Bojarom. Gdy Bojary wie niebezpiecznego daru tego przyjąć nie chcieli, wtedy Iwan wybrał jednego świeżo ochrzczonego Xiecia Kazanu i kazał go królem Carem moskiewskim ukoronować i dał mu zupełną władzę nad krajem, także tylko zostawiając sobie rząd swej prywatnej własności, to jest, miast Moskwy i innych, usunął się znowu do swego wśród lasów legowiska, Alexandrowskiem zwanem. Z tamtąd nowo on ogłasza prawa, ustanawia legion straż, legion sławy w dziejach Moskwy — legion ten zrazu z tysiąca ludzi złożony wzrasta do 6,000. — Potem Iwan konfiskuje wszelką prywatną własność w miastach, które sobie zająrował, i takową nadaje legionistom. Do 12,000 mieszkańców, szlachty i mieszczan kazał wygnąć z miasta Moskwy, którzy wśród srożej zimy mra z głodu i niedzi rozprużeni po kraju. Legionistów zaś zabierają cztery wyłudnione tym sposobem ćwierćki miast. W. Xiaże zabronił legionistom wszelkiego stosunku z resztą mieszkańców Moskwy. — Sądził mówił on, zli ludzie są to Comuny, a on chce być panem swego kraju. Jako znak odróżniający legionistów, dał im psia głowę i miotłę, a co wyrażało, że mają być wieśni. W. Xiaże i że mają być gwałt i wymatać mieszkańców. Sam Xiaże przyjął to godło, kazał je nawet jako usygnia przed sobą nosić. —

Niepodobieństwem byłoby opisać ichy ogarnięcie mieszkańców jakie spaliły na ludność (wybranych przeto W^o Xiecia miastach). Zrazu lud mniemał, że się przesławowanie ograniczy na szlachę, i niedługo wszakże ujął się sam ludowego ofiarą. — Spustoszone naokoło wioski, zogrążyły stolicę dośrodek wyrażonej pustyni. Wówczas gdy wykonywane było owe dzieło zniszczenia, szczególna szalona myśl przyszła jeszcze do głowy Iwana. — Aby zao grzechy tu pokutować, zakłada on mby klasztor, którego robił się Opatem. — Wybrał sobie 300 najokrutniejszych z swych śiś pacy, a których odzawszy w zakonne odzienie, pod klasztorne reguła przy sobie osadził. — Podług podania w następujący sposób schodził czas tego zgromadzenia.

— O trzeciej godzinie z północy. W. Xiaże w dzieńmi całym dworem był wdzwony na jurznią. — Trwało to całą godzinę, — potem zaczęło się nabożeństwo. — Sam Iwan intonował psalm, a wszyscy bracia nimisi musieli śpiewać za nim, przez trzy do czterech godzin. — a co nieprzyswojonych do podobnej roboty, żołnierzy nadzwyczajnie męczyło, sam tylko Xiaże dzielnie dotrzymywał placu. — dalej przychodziło śniadanie. W. Xiaże zaczął z wykre od długiej mowy o znikomości życia ludzkiego, o wstrzemięźliwości, co wszakże nieprzeszkadzało świątliwemu biesiadzie, której beztki odsyłał ubogim. — Często W. Xiaże wstawiał od stołu i zwiędzając wiezienia przyglądał się torturowaniu więźniów. — Kropikawe utrzymują, że to czynił w chwałach kiedu mu apetyt, niedopisywał. — Widok drgającego w konwulsjach człowieka, działając na zół, naprawiał mu apetyt, jakoż wychodząc zwięzię z lepszą mima wcałał do stołu. — Po skończonej biesiadzie wracano do nabożeństwa. W. Xiaże zaśnawiał interesu, najkrwawsze rozkazy, podług świadectwa współczesnych, podpisywał zwykłe w cerkwi. — Kto z południa godzinie dzwon nakazywał milczenie i Bracia szli na spożnynek. — Lec W. Xiaże nie mogąc śpiąc, wołał do siebie gminnych poetów i bazarzy, aby słuchając ich smalonych dachów doczekać się snu.

Medzy zausznikami swymi liczył Iwan wielu Niemców, którzy byli z liczby Niemców, gwałtem z miast Litwy, przesiedlanych w głąb Moskwy, a kto zawsze z wyżejtem jest moskiewskim. Niemcy ci wszakże łatwo się z nową tą ojczyzną osuwali,

a nawet dość lgnęli do osoby W^o Xiecia, przebywający na dworze z upodobaniem rozmawiali z W. Xieciem o teologii, — którym się chętnie zwierzał z swych planów i zamiarów. Mawiał on im o zamierzonej reorganizacji Moskwy, którą miał zacząć od wycięcia wszystkich Bojarów w liczbie 400,000 głów, następnie z kolei przejść do mieszan, nareszcie część nawet ludu, a wtedy mawiał on, resztę będą mogli, podług mej myśli urządzić.

Niemcy nie mając naturalnie żadnego interesu, któryby u nich za Moskalami przemawiał, schlebiali jeszcze tym dzikim instynktom zniszczenia. Niemcom tym winniśmy przechowanie wszystkich szczegółów dotyczących się domowego życia Iwana. Są one zupełnie wiarogodne, Niemcy ci bowiem nie mieli najmniejszej niechęci do pana, których, ich szczególnie lubił, obdarzał i wynosił.

Ile kroć zaś razy nadarzył się zagraniczni posłowie, a mianowicie posłowie króla polskiego lub cesarza, wnet W. Xiaże zmieniał tryb życia, nakazywał wszystkim mieszkańcom Moskwy stroić się w świeteczne odzienie, gromadzić się tłumami, na drodze którą sam przejeżdżał — wtedy uprzejmie rozmawiał z każdym charłakiem jaki się mu tylko nadarzył. Posłów zaś z wielką grzecznością przyjmował, i pod surową karą zakazaniem było w ich obecności wszelkie przykreszysze słowo. — Oszukiwani tym sposobem posłowie, w raportach do swych dworów rozdawali się nad wytwornym obieciem się W^o Xiecia i nad otaczającą go miłością ludu.

Postrach i przerażenie ogarnęło cały naród, nikt nie śmiał przewidywać końca tej tyranii, jak również nikt nie śmiał pisać jakiegokolwiek skargi, — aż przecie uczucie chrześcijańskiej ludzkości znalazło wyraz w ustach jednego mnicha.

W. Xiaże z niewiadomych powodów szuka świętobliwego kapłana, aby go zrobić biskupem miasta Moskwy, — doszła go była wieść o surowym życiu pewnego mnicha imieniem Filipa, który świętobliwe wiodł życie gdzieś aż brzegach białego morza. Kazał go więc sprowadzić a przyjąwszy z wielkimi honorami, posadził u swego stołu, i zaczął mu przedstawiać zamierzone przez siebie środki do oświecenia i uszczęśliwienia swego państwa; prosząc go o radę oświadcza, że zrobi Metropolitą moskiewskim. — Biedny mnich ze łzami się wyprasza, ale nareszcie nie mogąc się wyprosić, za warunek zastrzega sobie zniesienie owej okropnej Legii. — W. Xiaże zrzeczenie się wymówił a mnicha kazał poświęcić Biskupem. — Ale oraz zaczyna mordować wszystkich posiadzonych o sprzyjanie nowemu Biskupowi. — spadło naraz do dwudziestu głów Bojarskich.

Razu jednego W. Xiaże przybył do metropolii w czasie nabożeństwa, — Metropolita zamiast wyjść zwyczajem kościoła wschodniego na przyjęcie monarechy, stanawszy przed ołtarzem zawołał w te słowa: W. orszaku tym nie poznaje bynajmniej prawowielnego cara. — Wszakże gdy się służba Boża prawi, krew chrześcijańska płynie po za murami tej świątyni. — Od chwili gdy światło wiary prawdziwej za jaśniało światu, nikt nigdzie nie widział monarechy, któryby tak okropnie własnych gublił poddanych, u pogan nawet, były jakiegokolwiek prawa, jakakolwiek łitość dla ludzi, w ucześniejszej dopiero Moskwie mordercy rozboje bezwzględnie panują. — Xiaże wysłuchawszy cierpliwie tej mowy, kazał pojąć i wymordować wszystkich krewnych metropolity, a oraz ciąć w pień wszelką żyjącą duszę wo włosciach do nich należących; — jak świadczą zeznania towarzyszących mu Niemców, sam Xiaże pilnował, aby nie tylko ludzie, ale i bydło, koź nie koty nawet ujęć nie mogły ogólnej rzezi. — nareszcie sam metropolita przez siepaczy w świątyni Pańskiej pojmany w ścisłym więzieniu osadzony został.

I tu się zaczyna druga epoka proskrypcji, w której było do dwudziestu rodzin bojarskich a do tysiąca przeszło ludu miejskiego i wiejskiego, wszyscy jako podejrzani o sprzyjanie Metropolicie. — Dotąd wszakże wielki Xiaże mordując tylko pojedynczych ludzi tępił familje — odtąd zaś całe już populacje naraz niszczy — i to jest co wspomnienia czasu owego zowią czwartą epoką rzezi.

Od dawna okrutny ten człowiek wrzał gniewem przeciw mieszkańcom Nogrodu i Pskowa. — Miasta te oddawna utraciły już były swą niepodległość — wszakże czuł to Iwan, że pamięć dawnej

swobody w miastach tych zaginać jeszcze nie mogła, że jeszcze dawna świetność tych rzeczy pospolitych nauceznych liczyła świadków. Jakiś niecnota, któremu uczucia W^o Xiecia w tej mierze tajemni nie były, oskarżył przed nim Nowogrodzian o zmiawianie się z królem polskiem. — Więc też nie było potrzeby, zaraz W. Xiaże wyprawił się z wojskiem przeciw Nowogrodowi, a zająwszy miasto kazał w pień wyciąć całą ludność i miasto zburzyć, aby kamień na kamieniu nie został, temu losowi uległ i Twer, ale co jeszcze dziwniejszem jest, że w ciągu całego pochodu tej wyprawy ludność miejscowa w pień wycinana była nawet na własnej moskiewskiej ziemi. Zapytywani o powody tak okropnej rzezi wykonywający takową siepacze, odpowiadali, wyprawa wymaga tajemnicy, najpewniejszy zaś środek zachowania tajemnicy jest niezostawiać żywym nikogo, koby tajemnicę tę wydać mógł. — Był to równie dawny Mogolski obyczaj, — skutkiem obyczaju tego cały obszar kraju, jaki dzieli stolicę Moskwy od Twieru, zamienion został w głuchą pustynią. Podług świadectwa Kronikarzy, rzeź ta trwała do pięciu tygodni i przeszło sto tysięcy samych Nowogrodzian legło pod mieczem, pozostała zaś reszka rozproszona po polach, dotknięta została szczególną chorobą z przerażenia i strachu zrodzoną, a którą obecni rzeczą, Niemcy, w szczegółach opisują. — Wśród gruzów zburzonego grodu wystawiono pałac dla W^o Xiecia, który osobiście wraz z synem swoim mordom tym obecny był.

Tak skończywszy na zawsze rzecz Nowogrodu pociągnął Iwan pod Psków. — Miasto całe pogrążone było w rozpacz, mieszkańcy widząc przybywających pod mury Moskali, zamknęli się w cerkwiach. Biskup nakazał wszystkim gotować się do śmierci, uderzono więc we wszystkie na raz dzwony, i nabożeństwo żałobne odprawiało się we wszystkich cerkwiach. Owoż ten jęk mnóstwa dzwonu trafił przecie do duszy tego tyrana, mówią że że przyszła mu w tej chwili na pamięć jakaś okoliczność młodych jego lat i wnet kazał on wstrzymać rzeź. — Tym sposobem Psków ocalał.

Po skończeniu rzezi która zniszczyła Twer, Kołomnę i Nowogrod, Iwan wrócił do Moskwy i rozpoczął piątą epokę proskrypcji. — Pod pozorem okrytej nowo zmywu z królem Polskim, co wszakże przez samego W^o Xiecia zmyślone było, posłzy pierwsi pod topór rodziny kniazioów Bobrujskich i Boratyńskich, familie Bojelskich, nareszcie Włodzimierz rodzony synowie W^o Xiecia, wraz z całą swą rodziną.

Skończył lekcja tę Mickiewicz następującami słowy: — «Jeżeli się dłużej nieco rozwiódł nad historją tej okropnej epoki, — to dla tego, że epoka ta jest nadzwyczajnie ważną w dziejach Rusi. — Zamyka ona starą Rus, Rus Ruryków, Rus Sławiańska. — Stan Bojarów reprezentujący Ruską szlachtę, miał ostatniego reprezentanta w osobie Kniazia Kurbskiego, ostatni słowa duchowieństwa godnie zabrzmiły w ustach Metropolity Filipa. Odtąd wszelki już opór przeciw zalewowi tej tyranii stał się niepodobnym.

« Godnem jest uwagi. — Ze w tym samym czasie kiedy Iwan zakłada swój okropny klasztor; kilka panów polskich założyło sławną w dziejach naszych Rzeczpospolitą Babińską, a to w celu zabawy i wyszydzenia śmieszności i wad owczesnych: i tak Rzeczpospolita ta przyznawała prawo obywatelstwa wszystkim głupcom, kłamcom i t. p. — Rzeczpospolita Babińska wielce bawiła króla Zygmunta. W kilka wieków później, w czasie bezprawia i nierządu w Polsce, jakiś szlachcic założył był klasztor podobny do klasztoru Iwana dla tego, że życie ludzkie mogło tam być w niebezpieczeństwie — lecz śmierć ta przychodziła z zbytku pijanstwa.

« Szwagry te pokazują jak wielka była podówczas różnica między dwoma pogranicznymi krajami Polską i Moskwą. »

PARYŻ, W Drukarni i Litografii, MAULDE i RENOU,
przy ulicy BAILLEUL, n. 9-11.